

# JEDZIEC I MYSLIWI

## DWUTYGODNIK SPORTOWY

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Dodatki wyścigowe wychodzą w przeddzień każdego dnia gonitw.

Nr. 13.

Warszawa, dnia 3 (15) Października 1891 r.

Rok I.

Cena prenumeraty  
w Warszawie:  
Rocznie . . . . . 6 rs. — kop.  
Półrocznie . . . . . 3 „ 50  
Kwartalnie . . . . . 1 „ 75  
Pojedynczy numer 30 kop.  
Dodatek wyścigowy 10 kop.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

W WARSZAWIE

ulica Mazowiecka Nr. 11.

Cena prenumeraty na prowincyi,  
w Cesarstwie i zagranicą:  
Rocznie . . . . . 7 rs. — kop.  
Półrocznie . . . . . 4 „ —  
Kwartalnie . . . . . 2 „ —  
Ogłoszenia po 20 kop. za pierwszą słowną  
drukarnią lub jego miejsce.

### Rzut oka na przeszłość naszych wyścigów.

(Dokończenie).

Dla uzupełnienia obrazu przeobrażania się i wzrostu naszych gonitw, zwróćmy się jeszcze do statystyki, która nam rzecz treścią, ale najlepiej uzmysłowi.

Zatem w r. 1872 wprowadzono 29 koni, przychód wynosi 19,155 rs. 20½ kop., rozchód 13,581 rs. 50 kop., remanent 5,573 rs. 70½ kop. W r. 1874 mierzyło się tylko 25 koni, przychód jednak stanowi 20,936 rs. 70½ kop., rozchód 14,705 rs. 37½ k., remanent 6,231 rs. 33 k. W roku 1875 wprowadzono 39 koni, przychód wynosi 25,571 rs. 58 kop., rozchód 18,329 rs. 33½ kop., remanent 7,242 rs. 25½ kop. W r. 1876 staję 29 koni, przychód niemniej wynosi 26,316 rs. 11½ kop., rozchód 19,051 rs. 14 k., remanent 7,264 rs. 97½ k. W r. 1877 wprowadzono 37 koni, dochód wzrasta do 32,768 rs. 97½ k., rozchód zawiera się w 24,813 rs. 72 k., remanent 7,955 rs. 25½ kop. W r. 1878 4) walczy 33 konie, przychód obniża się do 26,974 rs. 82½ kop., rozchód 19,365 rs. 50 k., remanent 7,609 rs. 32½ k. W r. 1879 przychód znów wzrasta do 33,084 rs. 24½ k., rozchód zawiera się w 24,255 rs. 60 k., remanent 8,828 rs. 64 k.

Na początku roku 1879 umarł wice-prezes Towarzystwa,

hr. Maurycy Potocki, za którego kandydatury fundusze kasy stosunkowo bardzo wzrosły i uregulowały się. W Kwietniu syn zmarłego prezesa, hr. August Potocki, został wybrany na miejsce swego ojca i po dziś dzień, jak wiadomo, ten urząd zajmuje.

Od r. 1880 widzimy dwie nowości: Towarzystwo, uzyskawszy specjalne pozwolenie od wyższej władzy, zaczęło urządzać wystawy zwierząt na placu Ujazdowski, oraz wprowadzono pierwsze totalizatory. Budżet tak dochodów, jak i rozchodów, jest ogólnie prowadzony i cyfry naturalnie wzrastają nadzwyczaj, ale i zobowiązania, które przyjęło na siebie Towarzystwo, w tymże stosunku spotęgowały się.

Przychód wynosi 58,945 rs. 77½ kop., rozchód 41,191 rs. 53 k., remanent pozostaje 17,754 rs. 24½ k. Koni w tym roku wprowadzono 38. W r. 1881 przychód dochodzi 72,391 rs. 2 k., rozchód 56,395 rs. 37 k., remanent jednak obniża się do 15,995 rs. 65 k. Koni startowało 47, liczba niebywała do tej pory. W r. 1882 przychód dochodzi 76,710 rs. 98 k., rozchód 49,552 rs. 69½ kop., remanent rośnie do 27,158 rs. 29½ k. Koni staje w szrankach 50. W roku 1883 przychód wzrasta do 90,883 rs. 17½ k., rozchód wyraża się w cyfrze 58,048 rs. 26 k. (w tem na nagrody wyścigowe 30,794 rs. 55 k., ale w tę sumę wchodzi 10,000 rs. nagród rządowych, które dawał Główny Zarząd Stadnin od r. 1882; w roku 1879, przed otwarciem totalizatora, suma nagród wynosiła 16,377 rs., w tem tylko 6,000 rs. rządowych), remanent na r. przyszły pozostaje w kwocie 32,834 rs. 91½ k. W r. 1884 przychód wynosi 94,939 rs. 3½ kop., rozchód 63,155 rs., remanent 31,783 rs. 16 kop. W r. 1885 przychód ogólny w czasie wystaw (urządzone i przemysłowe) dochodzi swego zenitu, czyli 139,497 rs. 83 kop., rozchód zawiera się w 97,172 rs. 74½ k., remanentu pozostaje 42,325 rs., 8½ k.

1) Od r. 1878, po śmierci ś. p. J. Izbińskiego, która miała miejsce 1877 r., objął posadę sekretarza J. M. Kamiński.

Jednak w stosunku dochodów nagrody wyścigowe przystają nieznacznie i nie przenoszą sumy 32,053 rs. 20 kop., w tem 8,600 rs. pieniędzy rządowych, nagroda miasta Warszawy i dam; urządzenie wystawy kosztowało 33,156 rs. 86 k. Dochód z totalizatorów wyniósł 5,000 rs. W r. 1886 przychód obniża się do 88,728 rs. 86½ kop., rozchód wynosi 64,863 rs. 18½ k., rewanżem pozostaje 23,865 rs. 68 k. W r. 1887 wyścigi odbywają się na nowym torze i przeniesieniu budynków, urządzenie hipodromu, ogrodzeń i t. p. pociąga za sobą znaczne koszty; funduszy brakuje; firmie Bevense, stawiającej trybuny, płaci się tylko zaliczkę i procenta od kapitału (ugodzonej ogólnej sumy); p. L. Kronenberg przychodzi Towarzystwu z pomocą, pożyczając 11,000 rs. Wystawy w r. 1887 już nie urządza, tylko spłacano zaległości wystawowe. Przychód ogólny wynosi 61,444 rs. 60 k., rozchód 47,497 rs. 73 k., rewanż obliczony na 13,946 rs. 87 k., ale właściwie *zobowiązania* przewyższały rewanż. W r. 1888 rewanż wyraża się w cyfrze 15,205 rs. 93 k. i upłacono firmie Bevense 6,000 rs. W r. 1889 przychód dochodzi 50,679 rs. 59 k., rozchód 50,460 rs. 19½ k., rewanżu pozostaje wszystkiego 219 rs. 39½ kop., czyli wrócono się do czasów 1864 r. W wykazie figuruje, i bardzo słusznie, dług p. Leopolda Kronenberga 11,000 rs., oraz meldunki na lata przyszłe 1,700 rs.

Od r. 1889 objął posadę kasyera, po zrzeczeniu się mandatu przez p. Fanshawe, p. A. Michalski. W r. 1890 przychód dochodzi do 59,892 rs. 77½ kop. i spłacono 3,000 rs. pomoci L. Kronenberga; odliczając meldunki, pozostaje rewanżu 8,610 rs. 1½ kop. A rok bieżący, o ile wiemy, zostanie zamknięty z cyfrą rewanżu prawie potrójną w stosunku do roku przeszłego.

Soki żywotne naszego Towarzystwa wyścigowego są zatem jedne, skoro w chwilach najbardziej rozpaczliwych potrafią wydać i rodzić owoce, które życie instytucji nadal podtrzymują.

Trzy daty były szczególnie fatalne, stanowiące rozdział przełomu dla naszego Towarzystwa, mianowicie: rok 1857, kiedy objął prezesostwo hr. August Potocki, a rewanż kasy dochodził, aż do 294 rs.; rok 1864, gdy został prezesem hrabia Józef Zamoyski, rewanż wynosił 609 rs. 28 kop. i przez lat parę następnych stał się niższy zera i rok 1887, gdy pomimo wykazanego rewanżu 13,946 rs., de facto były same długi. A jednak fala wyniosła zawsze z toni nową naszego Towarzystwa i z rozpętanymi żaglami mogło ono dalej płynąć z wodą i pod węg.

Nim zakończymy historję naszych gonitw, musimy się jeszcze zastanowić, czy Towarzystwo w pełni odpowiedziało swojemu zadaniu, czy urzeczywistniło nakreślone plany?

Do r. 1864, jak możemy wnosić z zestawienia faktów, gonitwy nie posiadały śmiało wytkniętej drogi; szło przedewszystkiem o zaaklimatyzowanie u nas nowości, o wytworzenie jakiejś takiej hodowli koni krwi. Zaszczepianie postępowej hodowli szło jednak tępo, opornie. Wyścigi, z powodu swych form cudzoziemskich, jaskrawych kurtek dżokejskich i specjalnego żargonu, stały się zrazu niepopularne i jedynie rzadcy hodowcy i high-life ówczesny, podtrzymywali je.

Nie pomogli nawet wystawy zwierząt gospodarskich, które miały służyć za kanwę, na której gonitwy miały się kształtować. Ówczesne wystawy, jak widzieliśmy, były nieudane i w nader szczerpłych ramach, a przez zbyt częste powtarzanie się, szobojętniały zupełnie i większego wpływu na krajową hodowlę wyrzucić nie mogły.

Od r. 1864 cel Towarzystwa wyścigowego jest jasny, idzie o wytworzenie reproduktorów pełnej krwi i o poprawienie niemi ras swojskich. Ale nie dość mieć cel, należy jeszcze posiadać środki, aby go w pełni osiągnąć—a tych środków naszemu Towarzystwu zawsze brakowało. Przez lat sześć gonitwy, wsparte funduszem rządowym, vegetują tylko. Od r. 1870 puls zaczyna bić silniej i do r. 1880 stale, kropla do kropli, fundusze kasy

powiększają się. Ostatni dziesiątek lat jest epoką największej świetności, ale zarazem i upadku finansowego.

Czy bardzo kosztowne wystawy przyczyniły się do tego upadku i w jakich rozmiarach, nie będziemy tego przesądzać. Zresztą, pojmujemy, że pewna instytucja może nawet złożyć dowody poświęcenia się dla sprawy ogólnej, jeżeli jej inne instytucje nie chcą lub nie mogą zastąpić. Jednak poświęcanie się może być dorywczem, ale nie ciąglem, gdy się ma inne horyzonty przed sobą.

Przedewszystkiem Towarzystwo wyścigów konnych, jeżeli chce wniknąć skutecznie i szczegółowo w potrzeby ziemian, to nie powinno zasadniczo zbacać z drogi. Kto rozprasza swoje siły, osłabia się, a nasze Towarzystwo dalekiem jest od tego, aby za dużo sił posiadało.

Jeżeli u nas przez same gonitwy nie można oddziaływać „wszechstronnie” i bezpośrednio na podniesienie biednej naszej hodowli koni, to Towarzystwo wyścigowe, o ileby posiadało środki, mogłoby tę hodowlę skierować na szersze, postępowe tory, przez: 1) zakładanie stacyj ogierów na dogodnych, przystępnych warunkach; 2) przez przychodzenie z pomocą torom prowincjonalnym, które najskuteczniej wpłynąć mogą na staranniejszą hodowlę koni pół-krwi; 3) przez tworzenie na tych torach wyścigów kłusem dla koni pół-krwi; 4) przez naznaczanie nagród na prowincjonalne wystawy dla koni włosciańskich, chociażby w niewielkich rozmiarach, jak te, które daje Główny Zarząd Stadnin 1); 5) przez dawanie nagród w czasie dużych wystaw w dziale koni; 6) przez podtrzymywanie organów specjalnych, zajmujących się wyczerpująco hodowlą i wyścigami, gdyż przeciwnym naszym hodowcom w ogóle brak wiadomości hodowniczych.

Towarzystwo wyścigowe ma za sobą wielkie zasługi, bo jemu jedynie zawdzięczamy piękne, chociaż nieliczne, stada pełnej krwi i pół-krwi, jakie posiadamy; niemniej Towarzystwo to nie oddziaływało wszechstronnie na naszą hodowlę koni, a powodem tego jest, nie brak dobrych chęci<sup>2)</sup>, ale brak środków i nazbyt w danym razie szerokie działanie, wymijające się przeważnie z dążnościami instytucji.

Nie wątpimy jednak, że przy powiększeniu się środków materialnych (a przy wzroście Warszawy i totalizatorów jest to zupełnie przewidywanem) powiększonymi zostaną, tak nagrody wyścigowe, jak i produkcja konia pół-krwi znajdzie energiczne poparcie i opiekę. A wówczas Towarzystwo gonitwowe obejmie całą naszą hodowlę koni, zamieni się na jej ognisko, na prawdziwe Towarzystwo zachęty i sterujący jego nową będą mogli powiedzieć: „Spełniliśmy w pełni nasze zadanie, oby nas następny nie zboczył z długo szukanej, lecz dziś prosto wytkniętej drogi!” Stanisław Wotowski.

## KORESPONDENCYA.

### Wyścigi i Wystawa Koni w Kijowie.

#### I.

Gonitwy na Peczerskim torze odbyły się w tym roku w dniach 27 i 29 Września i 1 i 4 Października. Pogoda sprzyjała hipizynom zapasom, tor orany przedstawiał się o wiele dodatniej, niż w roku zeszłym.

<sup>1)</sup> Z ramienia Głównego Zarządu Stadnin urządzone są do rocznie w guberniach Królestwa Polskiego cztery wystawy dla koni włosciańskich, a mianowicie: w Lublinie, Janowie siedleckim, Pławnie i Kalwaryi (gub. Suwalska). Na każdą z tych wystaw asygnowana jest suma 200 rs., która rozumie się, że zdrabniać a bywa na wiele części, a jednak kilkunasto- i kilkorublowe nagrody stanowią zachętę dla włosciań—i w miejscowościach, w których wystawy przez pewien szereg lat powtarzają się, wychów, szczególnie młodzieży, bezwarunkowo jest staranniejszy.

<sup>2)</sup> Wystawy stwierdziły najwyomiej, jakimi przekonaniami tak Towarzystwo, jak jego wice-prezes i komitet się rządzi.



Mierzyły się konie ze stajen: hr. J. Potockiego, hr. Ribiapierra, braci Iljenków, T. Doroczyńskiego i Skarzyńskiego, Chomutinnikowa, bar. Wrangel'a.

Rzecz dziwna, że oprócz ostatniej stajni, która dopiero rozpoczyna swoją działalność na polu pełnej krwi, wszystkie inne konie sprowadzonymi zostały z Moskwy, co najlepiej dowodzi, jak Chodyński tor silnie ześrodkowują siły walczące.

Tegoroczne gonitwy, pomimo niezbyt wielkiej liczby naprowadzonych szermierzy, można by nazwać udanymi, gdyby publiczność kijowska interesowała się więcej konnym sportem; ale naddnieprzańscy mieszkańcy okazują pod tym względem wyjątkową obojętność — i nawet niewielka trybuna najczęściej bywa pusta. W r. z. deszcze i śniegi mogły odstraszyć miłośników sportu i mogły tłómaczyć brak widzów, ale w tym roku gonitwy odbyły się podczas pięknych jesiennych dni, a oprócz dnia ostatniego, który wyjątkowo zgromadził dużo widzów, inne świeciły pustkami.

Dlaczego kijowianie, nie będący tak dalece przesyceni rozrywkami, tak się obojętnie zachowują względem wyścigów i wystaw, jestto dosyć zagadkowe. Podobno istnieje stroniectwo, które uważa gonitwy tylko za arcy-pańską zabawkę i chce ignorować ową zabawkę, zaszczepiając swoją obecnością jedynie popisy kłusaków.

Podobne zapatrywania uchodzą poważnej analizie krytycznej i mogą być jedynie zaliczane, a raczej porównane, do owych niewytłómaczalnych kulinarnych gustów, jakie żywią np. Chińczycy do owadów i gadów.

Jednak, jako dodatni objaw na przyszłość, możemy zaznaczyć, że w „Kijowskim Słowie” odnalaziliśmy w tym roku dość obszerne sprawozdania wyścigowe, które, chociaż nie kreślone w sposób specjalny, mogły jednak wyrazić kijowianom, jakimi były ich gonitwy i co się na nich działo. Dawniej, nawet dzienniki miejscowe ignorowały gonitwy lub je zbywały w sposób tak pobieżny, że sprawozdaniem było tylko niedokładna „wzmianka”, a nie sprawozdaniem.

Lwią część nagród na Peczerskim torze zdobyła w tym roku stajnia hr. J. Potockiego, wice-prezesa kijowskich wyścigów konnych. Hr. Potocki startował: „Cadiego”, „Redute”, „Spiegelberga”, „Reklame”, „Reformę” i „Gond”, a wymienione konie przyniosły mu 4,006 rs. <sup>1)</sup>

„Cadi” wygrał bardzo łatwo nagrodę Berezańskągo stadu braci Podhorskich 920 rs., bijąc na 3-wiorstowej mecie „Samozwańca” p. Chomutinnikowa i „At-Last” hr. Ribiapierra; 3-let. „Spiegelberg” stanął pierwszym dwa razy i za drugim razem został kupiony, ze sprzedażnej gonitwy, przez p. M. Podhorskiego za 1,400 rs. Nowonabywca zamierza krzyżować urodziwego syna Kisbera ze swymi piękniemi arabskimi matkami.

2-let. „Reklama” pobila „Kredytora” hr. Ribiapierra i wygrała 800 rs., 5-let. „Gond” odznaczyła się dwukrotnie i zapracowała 640 rs.

W gonitwie dżentelmańskiej, dystans 2 wiorsty, dosiadał córki Gunersburego hr. J. Potocki obojście i pokonał z łatwością 4-let. „Lavinie” (kornet Jażenow) rotmistrza Liaszenko i 5-let. „Milego” chorążego Kaziarkina. Wyścig ten był jedynym zapasem dżentelman-riderów, jaki miał miejsce w tym roku w Kijowie. A jedna gonitwa z płotami nie doszła do skutku z powodu braku konkurentów. 4-wiorstowe steeple-chase przypadł również w udziale „Gond”, pod Clayem, wyprzeździła ona „Diablesse” (Bray) bar. Stromberga.

4-let. „Reduta” wygrywa jedną pierwszą (384 rs.) nagrodę i jedną drugą (215 rs.), bijąc 5-let. „Estafette” hr. Ribiapierra, 4-let. „Perłę” T. Doroczyńskiego i Skarzyńskiego i p. l. „Najadę” Markowa — za drugim występem jest pokonana przez „Samozwańca”. Koni hr. J. Potockiego dosiadał Connor.

Drugie miejsce po Antonińskiej stajni zajmują konie pp. Doroczyńskiego i Skarzyńskiego. Suma nagród dochodzi 2,054 rs. Składają się na nią: 3-let. „Agrypina” i 4-let.

<sup>1)</sup> Obliczamy podług programów, w których 10% na rzecz Towarzystwa nie jest odliczonych.

„Perła”. „Agrypina” zdobywa jedną ze znaczniejszych nagród na Peczerskim torze dla trzylatków, zwaną „Kijowską”; wprawdzie miała tylko do zwalzenia na mecie 2 w. 133 s. Jedyną współzawodniczkę „Włast-Tmy” braci Iljenków. Nagroda rozdziela się na: 1,200 rs. i 300 rs.

Przy pierwszym swym występie „Agrypina” bije „Reformę” i wzmiarkowaną klacz br. Iljenków, przez którą jest pokonana ostatniego dnia gonitw. Ale wówczas „Włast-Tmy” dosiadał Zurkin, zamiast chłopca stajennego. Na koniach spółkowych jeździł Gliwiński.

Trzecie miejsce przypada stajni p. Chomutinnikowa, która wygrywa 4-let. „Samozwańcem” i 4-let. „Diamedem” 1,458 r.

Syn Miuryda, ze stadu hr. J. Ledóchowskiego, odznacza się w nagrodzie, ofiarowanej przez moskiewskie Towarzystwo wyścigów konnych, bijąc na dystansie 2 1/2 wiorst „Redutę” i „Estafette”.

Następnie galopuje tylko za „Cadim”, pocieszając się, że „At-Last” galopuje znów tylko za nim. Gonitwa Berezańska była niejako walk-owerem, w którym brały udział trzy konie, bo każdy z nich galopował na swoją rękę.

„Diomed” przez chwilę odzyskał w poczerskich szrankach swoją zeszlóroczną formę i 4-go b. m. pokonywa „Estafette”, „Reformę”, „Boulanger’a”. Coprawda, wysmienita jazda Zurkina, w tym wyścigu, niemało się przyczyniła do zwycięstwa, odniesionego na 2-wiorstowej mecie.

Czwarte miejsce przypada stajni hr. Ribiapierra, który wyprowadził w szranki: 4-l. „Tarapatę” (dwie pierwsze, jedna druga nagr., wynoszące 378 rs. i przedmiot od Gł. Zarz. Stadnin, wartości 275 rs.), 2-let. „Kredytora” (jedna druga, jedna pierwsza 464 rs.), 5-letnią „Estafette” (dwie drugie 188 rs.), 3-let. „Donne Sol” (jedna druga w przedzielnym 40 rs.). Ogółem stajnia hrabiogo wygrała 1,070 rs.

Konie braci Iljenków: 4-letni „Boulanger” i 3-letnia „Włast-Tmy” zapracowały 821 rs., w tem na klacz przypada jedna pierwsza i jedna druga nagr., wynoszące 694 rs.

Bar. Wrangel startował tylko 2-let. źrebczyka „Mario” (Dupel i Rapira), który prawie bez przygotowania szedł nieźle z „Kredytorem”.

Jednak, ze wszystkich gonitw, dwuletnie były najłatwiejsze, a że ten fakt już się powtarza nie po raz pierwszy, nie widzimy dobrej racji, aby je nadal utrzymywać w programie.

Gonitwy dżentelmańskie były również nieelnie obsadzone, ale w r. z. całkiem inaczej przedstawiały się. Na przyszłość ośmielilibyśmy się zrobić uwagę, aby do programu dla koni dżentelmańskich były wprowadzone ograniczenia co do sumy wygranych, inaczej pola będą zawsze skąpe, bo przeciętnie będą się obawiać wszechpotężnych sezonowych tuzów, które do Kijowa mogą sobie przybyć, jakby dla zrobienia galopu.

W samej części wykonawczej gonitw cełuje się z każdym rokiem coraz większy ład i sprężystość; osoby też stojące na czele instytucji, jak prezes bar. Wrangel, wice-prezes hr. J. Potocki i kasyer p. Schroeter, są ożywione najlepszymi chęciami i największą gorliwością.

Interesa Towarzystwa, z powodu małego współudziału publiczności, mogłyby się znaleźć w opłakanim stanie, gdyby nie szczodre zapomogi niektórych wydatniejszych członków. Świeżo hr. Marya Braniczka złożyła do dyspozycji Towarzystwa 1,500 rs.

## II.

Wystawa koni urządzona została przez Towarzystwo wyścigowe w malowniczej miejscowości, w ogrodzie zwanym Chateau des fleurs.

Stajnię wystawiono na wzgórzu, wpośród drzew; budynek ma formę krzyżą, a w pośrodku jest mały maneż, gustownie przybrany w kwiaty, służący do oglądania koni.

Na wystawę dostawiono około sześćdziesięciu koni; na tę liczbę złożyły się przeważnie znane stadn., położone w guberniach Wołyńskiej i Podolskiej.

Widzieliśmy zatem okazy ze stadnin: hr. W. Branic-

kiego, hr. M. Branickiej, ks. R. Sanguszkowski, hr. J. Potockiego, hrabiny L. Dzinyńskiej, A. Rakowskiego, M. Podhorskiego. Oprócz tych głośnych stad, wystawili swoje konie: p. Gromnicki, bar. J. Wrangel, ks. Repnin, bar. Czerkasow i K. Kasimir, którego stado znajduje się nad granicą bessarabską.

Przeciętny typ wystawionych koni był wschodni z przerwami ocenianymi: konie hr. Branickich i p. Rakowskiego, chociaż piękne, rosłe i budowne, straciły wybitne rasowe cechy. <sup>1)</sup> Są to konie praktyczne i wartościowe, ale dziś o wiele więcej zblędzone do cięższych koni pół-krwii, niż czysto orientalnych.

Konie hr. J. Potockiego, bardzo sztywne i eleganckie, przypominają znów więcej anglo-araby, ale swym typem wyróżniają się. <sup>2)</sup>

W czysto orientálním rodzaju były: konie ks. Sanguszkowski, hr. Dzinyńskiej i M. Podhorskiego. Od konia wschodniego, jeżeli jest nieduży, wymaga się niejako absolutnej doskonałości kształtów; brak harmonii w takich koniach jeszcze bardziej razi, niż u innych ras. A nie zbawi od krytyki ani odsada ogona, ani ładna głowa; jeżeli po za tem jest cały koń „w karku“, „bez zeber“, lub tak „krótki“, że siodło leżałoby prawie na ogonie.

Konie p. Podhorskiego, może mniej typowe, wyróżniają się jednak silniejszą budową i większym wzrostem, a matki wystawione przezeń, zasługiwały na szczere pochwały. Z takim materiałem można dużo zrobić, przy pomyślnych i trwałych krzyżowaniach.

Konie p. Kasimira (sztuk pięć) przedstawiały nierówny typ i oprócz karego „El-merika“, ur. 1884 r., inne były więcej w rodzaju koni jarmarcznych, niż wystawionych.

„El-merik“ dostał list pochwalny; jest to koni nie mały, ładny, o dobrych ruchach; krzyż pozostawia do życzenia.

P. Gromnickiego były dwa konie pół-krwii od „Telefona“, nadto 7-let. klacz „Forteca“ mieszanego pochodzenia wschodnio-andaluzyjsko-klusistego, bardzo budowna, z ładną szyją. „Forteca“, zapowiadająca dobrą matkę, otrzymała medal srebrny; konie pół-krwii: „Janczaruk“ ur. 1886 roku i „Cygan“ 1888 r.—list pochwalny. Ogierki te są budowne, silne, krępe, brakuje im trochę wzrostu i sztywności—jednak mogą być bardzo praktyczne i odpowiednie, bądź do wierzchów lub zaprzęgu.

Bar. Czerkasow wystawił tylko jedną klacz arabską, „Saide“, pochodzącą ze stada hr. Stadnickiego.

Bar. Wrangel przyprowadził siedem koni, po za konkursem, z których dwa były kare kluski ze stada p. Butowicza, a pozostałe pół-krwii po 3, 4 lat od Dupela, prosto wzięte ze stadniny i nie przedstawiające się w sposób wystawowy. Mogą być w przyszłości dobrimi końmi remontowymi.

P. Repnin przedstawił dwa ogiery, z których 4-letni „Szach“ dość dodatnio prezentował się. Stado p. Repnina położone jest w gubernii Połtawskiej, w hutorze Zasupowskim.

Złoty medal od Towarzystwa otrzymał p. Rakowski za grupę, złożoną z czterech koni—w tem była para sprzężna dereszowato-siwych, rosyłych ogierów 4 i 5-letnich.

Przedstawienie na złoty medal, od Głównego Zarządu Stadnin, przysłał hr. M. Branickiej również za grupę czterech koni, pomiędzy którymi wyróżniały się szczególnie: „Nina“ ur. 1885 r. i „Róża“ ur. 1876 r.

Konie hr. J. Potockiego (sztuk sześć) znajdowały się po za konkursem; pomiędzy niemi figurowały: „Bodzaris“ i „Wicher“, które się tak ogólnie podobały na petersburskiej wiosennej wystawie.

Ks. Sanguszkowski (ośm koni) dostał listy pochwalne i medal brązowy. Pan M. Podhorski—medal srebrny za grupę, złożoną z 12 koni.

Celem jednak wystawy kijowskiej, przypuszczamy, była więcej sprzedaż, aniżeli chęć osiągnięcia nagród—tembardziej, że przeważnie na wypełnienie wystawy złożyły się stada

renomowane. Otóż urządzone licytacje były nadzwyczaj słabe, martwe i zaledwie sprzedano na nich trzy konie, jak: 4-let. „Paliwode“ hr. W. Branickiego, którego nabył chorąży Wejciechowski za 901 rs., 4-let. „Granta“ (Glowworm i Jungfrau) p. Rakowskiego, którego kupił oficer od dragonów za 401 rs. i klacz siwą bar. Czerkasowa nabytą za 220 rs.

Z wolnej ręki sprzedał hr. J. Potocki karego 4-letniego „Halicza“ pułkownikowi od dragonów za 550 rs.; zaś p. Podhorski sprzedał pięć koni, od paruset do kilkuset rubli.

Pomimo tak mało ożywionego handlowego ruchu, doroczne wystawy koni w czasie wyścigów należałoby utrzymać, nadając im kierunek prawie czysto jarmarczny i rozgłaszając je jak najszerzej. Kijów położony jest pomiędzy dużemi stadami, stada te przeważnie produkują konie jarmarczne, praktyczne, mniemamy zatem, że nawet z zagranicy przyjeżdżano do Kijowa po konie, o ileby wiadano na pewno, że będzie naprowadzona większa ilość sztuk i że wybór się znajdzie.

W tym roku, oprócz okolicznego zjazdu, innego nie było—ale przy rozwoju i rozgłosie jarmarku-wystawy i zjazd by się powiększył.

Niemniej dyrekcja obecnego Towarzystwa wyścigowego dała już niezaprzeczane dowody żywotności i dobrych chęci, a przy wytrwałości w tym kierunku, można się spodziewać rozwoju i postępu.

## NASZA GOSPODARKA MYŚLIWSKA.

### II.

#### Co mamy, a co powinniśmy mieć ze zwierzyny?

Nasi zagraniczni sąsiedzi, pisząc o tamtejszem gospodarstwie łowieckim, zaczynają zwykle od początku, zatem od rodzaju, natury i stopnia kultury gruntów, więcej lub mniej sprzyjających rozwojowi zwierząt, obliczenia, na danej przestrzeni, normalnej ilości zwierzyny, od jej ochrony, rozmnażania i hodowli, a kończą na polowaniu racjonalnem i wykazaniu z niego dochodów.

My musieliśmy zacząć od końca, to jest od polowania <sup>1)</sup>, gdyż ono to, niestety, stanowi alfę i omegę naszej gospodarki myśliwskiej. Nie mając co mówić lub zbyt mało, o uprawie, siejbie i ochronie, o które prawie nikt się nie troszczy, trzeba było odrazu wziąć się do żniwa, do którego wszyscy tak śmiało i chciwie się garna, jak gdyby najsumienniejsi pracowali około zapewnienia urodzaju: zbierają też rzadkie tylko i chude kłosa, częściej słone jałowca, a i to dzięki jedynie sile dobroczynnej i odpornej matki-natury. Nie zaczęliśmy również od grubszego zwierzyny, jak sarny, dziki, jelenie i t. d., których hodowla wymaga już szczególnych warunków, lasów, kniei, spokoju, a znajduję się u nas w stanie jeszcze bardziej opłakany; lecz ograniczyliśmy się przede wszystkim na kuropatwach i zającach, dla których mały kawałek gruntu ornego, trocha krzaków i odrobina wody wystarcza i które, przy jakiejś takiej opiece i nieznanym nakładzie, mogą być w wielkiej obfitości wszędzie, najłatwiej uśmierzać gorączkę myśliwską i obok przyjemności polowania, stanowią, najlepiej opłacającą się zwierzynę.

Tak być by mogło, w rzeczywistości zaś jakże są nędzne, choć zasłużone, rezultaty naszych polowań! Pomijamy kilka dóbr koronnych, w których, dla szczególnych względów, zwierzyna jest ochraniać troskliwiej niż gdzieindziej, albo gdzie, w danej chwili, knieja napędza się nią nadspodziewanie. Nie możemy również

<sup>1)</sup> Klacze są więcej suche i szlachetne i „Nina“ np. hr. Branickiej przedstawiała bardzo ładny typ roślej arabski, ale która nie nadto odskazywała od pierwotności.

<sup>2)</sup> Patrz „Konie Sanguszkowskie“.

<sup>1)</sup> Patrz Nr. 11 „Jeździec i Myśliwy“.



nie wnioskować o pomyślnym u nas zwierzostanie z tego, że w takim to a takim majątku, na wielkiem polowaniu z naganką, padło kilkadziesiąt, sto lub paręset zajęcy; podobny bowiem polowań odbywa się na rok zaledwie kilkanaście, a te ich rezultaty taką są rzadkością, że o nich aż ogłasza się pompatycznie w gazetach. Niczego także nie dowodzi i to, że gdzieniegdzie, po kilku myśliwych, polując z wylazami dzień cały w porze najkorzystniejszej, ubije kilkanaście i więcej, a chociażby razem i jaką setkę kuropatw, gdyż i takie trochę uważane są za wyjątkowe i zaraz mówią o nich w całym powiecie. Lecz i te, nazywane świetniami, rezultaty polowań nie mogą jeszcze, same przez się, służyć za dowód dobrego gospodarstwa myśliwskiego. Żeby w tym względzie można było wyrzec sąd uzasadniony, potrzebaby wprzód wiedzieć: czy ilość ubitej zwierzyny była zastosowaną do miejscowego, istotnego zwierzostanu, czy nie była za wielką, czy nie stała się wyniszczającą i czy w roku następnym będzie można ubić jej tyleż? Albo przeciwnie: czy na tej samej przestrzeni, gdzie polowano, normalny etat zwierzyny do wybicia nie powinien być daleko większy, czy nie powinno jej znajdować się tyle, żeby corocznie można było bić jej bez szkody, zamiast dziesiątków—setki, a zamiast setek—tysiące, i żeby zamiast prostej zabawki, mieć w niej stałe i nielada źródło dochodu? Również konieczną byłaby wiadomość, o ile te rezultaty polowań zawdzięczać trzeba hodowli i ochronie, a o ile szczególным tylko, naturalnym warunkom danej miejscowości, szczególnie przyjącem mnożeniu się i utrzymywaniu kuropatw i zajęcy i t. p. Na mocy dopiero tych danych możnaby było powiedzieć coś stanowczego o istotnej wartości takich polowań i zasługach hodowców.

Pomimo tych wyjątków, ogólną regułą jest, jak powiedzieliśmy, niedostatek, a w wielu miejscach i razach zupełny niemal brak u nas zwierzyny, o czem łatwo by się było przekonać, gdybyśmy posiadali jakąkolwiek statystykę myśliwską. W braku takiej, musimy opierać się na wiadomościach prywatnych i danych praktycznych, na niejkiej znajomości kraju, na nader małych owocach polowań i na powszechnem utyskiwaniu myśliwych na tego rodzaju ubóstwo. Gdybyśmy zapytali wszystkich posiadaczy ziemskich, poczynając od dziesięciowłokowych: ile też każdy z nich ma u siebie kuropatw i zajęcy?—nie otrzymalibyśmy chyba pomyślniejszych odpowiedzi nad te, że, przeciętnie biorąc, na trzy włoki przypada stadko kuropatw, a na każdą włokę może po szaraku; że, polując na kilkunastowłokowej, a nawet większej przestrzeni, można z biedą zabić kilkanaście kur i kilka zajęcy. Z wielu miejsc wszakże odpowiedziano by, że niema i tej ilości zwierzyny i że wielu polujących, dla braku jej, wraca po całodniowej pracy z paroma sztukami lub z niczem. Widzieliśmy majątki od 20 do 50 włok wynoszące, w których nie było nawet po 5 stad kuropatw, ani po kilkanaście zajęcy. A cóż dopiero mówić o kilkowlokowych gospodarstwach, o gruntach miejskich i włościańskich, gdzie zwykle niema wcale miejscowej zwierzyny, zając jest osobliwością, a stadko kuropatw chyba przypadkiem się zabiłaka.

Przy takim ogólnem położeniu zwierzostanu, obrachunek gospodarski z myślistwa i wykaz dochodów ze zwierzyny musi wypaść bardzo niekorzystnie. W rachunek ten, rozumie się, nie może wejść ani to, co zostaje zniszczone jeszcze w gniazdach, co pożrą psy, koty albo lisy, kuny, jastrzębie i inne ptastwo i czworonogi drapieżne, co padnie z głodu w czasie śniegów i mrozów, ani przedewszystkiem te kuropatwy i zajace, które wylapią na siłła i wybiją wszelkiego rodzaju kłusownicy i puszczą w handel potajemnie. Potrącając tedy z ogólnej, a tak niedostatecznej ilości zwierzyny, znaczną jej większość zmarnowaną i skradzioną w ten sposób, można przyjąć z wielkiem prawdopodobieństwem, że na każdy powiat przypada w przecieciu nie więcej jak 2,000 kuropatw i 1,000 zajęcy, ubitych co rok legalnie, z wiedzą i pożytkiem prawych właścicieli, zatem na 83 powiaty

Królestwa 166,000 sztuk, czyli 83,000 par kuropatw i 83,000 sztuk zajęcy. Dochód więc ogólny z tego źródła, licząc parę kuropatw po 60 kop. i po tyleż zajacą, uczyniłby razem 99,600 rubli, t. j. cyfrę, za którą, ze względu na rozległość gruntów użytkowych, rumienić się należy.

Nie chcąc grzeszyć pesymizmem, nie upieramy się przy tych obliczeniach i byłobyśmy bardzo radzi, gdyby okazały się za skromne. Sądziłyśmy nawet, że redakcyja „Jeździec i Myśliwy” przyjąłaby wszelkie w tym względzie sprostowania i reklamacye, które, przyczyniając się do wyjaśnienia istotnego położenia tych kwestyj, mogłyby przynieść ogólny pożytek; byleby takowe nie były oparte na wyjątkowo dobrze prowadzonym gospodarstwie łowieckim w jakim majątku, bo tu nie chodzi o wyjątki, ale na ściślejszem obliczeniu zwierzostanu i dochodów z myślistwa, chociażby w jednej, a tem lepiej w kilku gminach i w różnych powiatach. Daleko smutniejszem byłoby, jeżeliby takie ściślejsze obliczenia wykazały rezultat jeszcze bardziej ujemny. Lecz gdyby nawet ta suma dochodu na kraj cały okazała się nieco większą—bo o wiele większą być nie może—byłaby ona i wtedy jeszcze bardzo mało znaczącą w porównaniu z dochodem, jaki z tego źródła mieć możemy i powinniśmy.

Wiadomo, że para kuropatw miewa młodych od 12 do 14 rocznie, a niekiedy i więcej; potrącając więc z tego 20—40%, na wszelkiego rodzaju zniszczenie, śmiało przyjąć można, że jedna para daje 10 sztuk dobrze odchowanych i zdalnych pod strzał młodek. Samica zająca koci się trzy, a nawet cztery razy do roku, wydając za pierwszą razem 1—2, a za następnymi po 3—4 kociąt. Gdybyśmy więc przyjęli największą liczbę okocień i wydajności kociąt, to każda samica dałaby rocznie młodych 14, a przyjmując tylko trzy okocenia się i najmniejszą ich wydajność, jedna samica dałaby przychówku sztuk 7; średnio więc biorąc i potrącając jeszcze na zmarnowanie się 5%, z całą pewnością liczyć można corocznie na 10 kociąt od każdej samicy.

Podług zasady przyjętej w Niemczech i niektórych krajach austriackich, na jedną włokę użytkowego gruntu, będącego w kulturze, przy odpowiednich warunkach i ochronie, może utrzymać się i bez uszczerbku dla zbiorów z pól i ogrodów, dwa stadka, t. j. 20 sztuk kuropatw i 10 zajęcy. U nas może być zupełnie to samo. Z tej zasady wychodząc, dalszy obrachunek jest już widoczny: na 5 włokach można mieć 10 stad, czyli 100 sztuk kuropatw i 50 zajęcy; na 10 włokach 200 sztuk jednych, a 100 drugich; na 30 włokach 600 sztuk kuropatw i 300 zajęcy; a na 50 włokach 1,000 sztuk pierwszych, a drugich 500 i t. d.

Z tej ogólnej liczby należy przedewszystkiem pozostawić na rozmnożenie się tyle, żeby w roku następnym przybytek młodzieży doszedł znów do tej samej ilości normalnej, zatem, ściślej licząc, wypadłoby zachować po 4 kuropatwy i około 3-ch zajęcy na włokę. Przejorny gospodarz nie będzie jednak tak ścisłym i zostawi, po nad to, jeszcze odpowiednią rezerwę. Ponieważ kuropatwy żyją i wychowują młode parami, trzeba więc pozostawić równą liczbę kur i kogutów; z zajęcy należy zachować więcej samiec niż *gachów*, w stosunku około 3 samców na 5 samiec. Reszta będzie stanowić dochód coroczny.

W ogólności, z dziczyzną trudny jest ścisły obrachunek, wiele tu bowiem zależy od przyrzanych lub nieprzyrzanych dla niej warunków hytn, od okoliczności i wypadków; dlatego też rzeczywista wydajność samicy, ilość dojrzalego przychowku, liczba sztuk potrzebnych dla rozplodu, a w końcu ilość sztuk, jaka corocznie kwalifikuje się do wybicia, daje się obliczyć tylko w przybliżeniu, wskutek czego raz ta, drugi raz inna z cyfr przyjętych, może się okazać w praktyce za wielką albo za małą. Mimo to, z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjąć można za zasadę, że z obliczonej wyżej, w sto-

sunku do włók, ilości zwierzyny, należy pozostawić kuropatw  $\frac{2}{10}$ , a można wybić  $\frac{9}{10}$ ; zajęcy zaś pozostawić  $\frac{3}{10}$ , a wybić  $\frac{7}{10}$ . Na tej zasadzie, że 100 kuropatw można wybić co rok 80, a z 50-ciu zajęcy 35; z 200 kur wybić ich 160, a ze 100 zajęcy 70; na 600 kur wybić 480 szt., a na 300 zajęcy wybić 210; wreszcie z 1,000 kur można corocznie zabić 800, a z 500 zajęcy—350 i t. d. Licząc za parę kuropatw tylko 50 kop. i tyleż za zajacą, może mieć rocznego dochodu z tej zwierzyny: posiadacz 5-ciu włók rs. 37 kop. 50, posiadacz 10-ciu włók rs. 75, posiadacz 30 włók rs. 225, a posiadacz włók 50-ciu—rs. 375 i t. d. Właściwie zaś dochód ten będzie większy, gdyż do stad kuropatw nie wliczaliśmy starych kur i kogutów, przychówek od nich braliśmy mniejszy, niż zwykła najmniejsza ilość jaj wylężonych, zajęcy dla rozplodu pozostawialiśmy zbyt wiele, zwłaszcza na większych przestrzeniach i przyjęliśmy bardzo niskie ceny ubitej zwierzyny.

A teraz ciekawą i pouczającą rzeczą byłoby wiedzieć: ilu też naszych posiadaczy ziemskich, na tej samej ilości włók, ma obecnie takie dochody z samych kuropatw i zajęcy?

Zastосујmy wreszcie powyższe obliczenia do odpowiednich obszarów całego kraju.

(Dok. n.)

Konrad M.

## WSPOMNIENIA O POLOWANIACH I KONIACH

przez

J. G. Whyte Melville'a.

(z angielskiego).

(Dalej ciąg).

Dla młodego konika podobna przeszkoda, osadzona o trzy stopy nad ziemią, stanowiła zabawkę taką, jak sznur do skakania dla dziewczynki. Następnie, co tydzień podnoszono drażkę o cal jeden—i można sobie wyobrazić, jaki skok szalony czyniło źrebie, bez namysłu, trzy razy dziennie.

— Nie każe już przeszkody wyżej podnosić—zakńczył mój towarzysz—starzej się i nie żądam więcej.

Nie zdiwilem się; mógł poprzestać na tem, gdyż koń, który bez namysłu przesadza pięciostopową przeszkodę, o ile będzie niezmęczony, nie skompromituje się nigdzie.

System mego dzierżawcy był oparty na zdrowym rozsądku. Drzewo wyrasta tak, jak się nagnie inofadą gałązką, a ucznia trzeba przygotowywać odpowiednio do celu, do jakiego jest przeznaczony. Arabskie źrebie, chowane, jak wiadomo, w namiocie Beduina, pomiędzy jego dziećmi, jest najulepszem stworzeniem i zdaje mi się, że gdyby koń mieszkał z nami, gdybyśmy się nim zajmowali, jak psem, okazałby się równie zmyslnym. Nie zapominajmy przynajmniej, że ze wszystkich zwierząt, koń jest najczulszy na groźby i surowość i że nawet, gdy zawini, powinniśmy raczej okazać mu nasze niezadowolenie, niż karać.

Najprostsz przykład więcej wart od długich wywodów i następujące zdarzenie najlepiej okaże, jak powinien się obchodzić pan z wiernym i chętnym sługą.

Przed wielu laty, psy sir Ryszarda Sutton zawzięcie gonily lisa w dolinie, od strony lasów Gloostone; po półgodzinnym biegu po trudnym gruncie, podniosły lby i stanęły, może dlatego, że się dały uwieść zbytnej gorliwości, ale z pewnością niezmęczone ani szybkim biegiem, ani przeszkodami.

— Pognaj je Ben!—zawołał sir Ryszard, mający

niezłomne postanowienie ścigania dalej lisa, choć frak jego pokryty był błotem, a koń piana.

— Dobrze, sir Ryszardzie!—odpowiedział Morgan—i bez wahania wypuścił konia na podwójną baryerę z rowem przed i po za nią.

Poczułszy siwek, który wciąż szedł na przędzie i był może trochę zdyszany, zawadził o brzeg ostatniego rowu tylnymi nogami i przewrócił się.

— Nie twoja to wina, mój stary—rzekł Ben do swego ulubieńca, powstając z nim razem i klepiąc go po szyi. Potem, widząc, że psy były znów na tropie, wskoczył na konia, wolaając:

— Naprzód, sir Ryszardzie! Zaraz go dostaniecie, moje pieski; tęgi to lis i zaszczyt wam przyniesie.

Miałem zawsze Benjaminą Morgana za doskonałego jeźdźcę, ale dopiero wtedy zrozumiałem, dlaczego konie słuchały go tak chętnie i tak doskonale nosiły. Nie wiem, czy Dick Webster był z nami tego dnia, ale jeżeli się tam znajdował, nie zapominał pewnie o tem wydarzeniu; jego samego mogę wymienić, jako wzór śmiałości, połączonej z niewyczerpaną wesołością, która w żart obracała najniebezpieczniejsze wypadki. Obecność jego, rok rocznie, na wystawie w Islington, uczyniła go bardzo popularnym i dość wymienić jego imię, by wszystkim przypomnieć jego jowialne oblicze, puste żarty, dowcipne odpowiedzi, przeraźliwe gwizdanie, dobroduszy uśmiech, zręczną postawę, lekką rękę, a przede wszystkim jego niezmordowaną cierpliwość z najniepokojniejszymi niezniami. Dick, jak wielu innych pocciwych ludzi, nie jest już tak młodym, jak nim był, ale pewien jestem, że w osmdziesięciu latach będzie zawsze niezmierzonym jeźdźcem i nie wątpię, że choćby dożył matuzalowych lat, nie pozwoli sobie nigdy, pomimo drażliwości starego wieku, znicić cierpliwości się na konia.

Przytomność umysłu jest cenną zaletą, która wyratuje nieraz z najtrudniejszego położenia. Jeżeli niezmienną łagodnością jeźdźcie zdobył zaufanie konia, ten ostatni nie straci przytomności umysłu i potrafi siebie i swego pana wydobyć z niebezpieczeństwa. Nawet nieodświadczonej koń, pozostawiony samemu sobie, nieprzeżarzonej obawą kary, mającej nastąpić, czyni nadzwyczajne wysiłki, żeby się na nogach utrzymać; starszy, dopóki mu tohu stanie, nie łatwiej, można powiedzieć, od kota, się wyrwać. Widziałem konia, stawiającego tylne nogi w miejscu, gdzie zaledwie, zdawało się, koza mogłaby się utrzymać, ale zawsze w takich razach ten, kto na nim siedział, lubił go serdecznie, miał w nim zaufanie—i nie srogościła, ale łagodnością nim kierował.

Nie przeczę, że są wypadki, w których *suaviter in modo* musi być zastąpione przez *fortiter in re*; ale upór nieświadomości można zawsze po części wyłomaczyć i trzeba z wielką ostrożnością karać nawet najgwałtowniejszy wybryk. Jeżeli surowość okaże się niezbędną, należy miłosierdziem miarkować sprawiedliwość, pamiętając, że im więcej biedniaczki szczeni róggi, tem mniej popsucie wychowawca. (D. c. n.)

## Rozmaitości.

**Sprzedaż.** Z pomiędzy trzydziestu koni ras mieszanych hr. L. Krasieńskiego, wystawionych na sprzedaż, wyróżniają się ogier s-gniady, rosy, piękny i silny Balero po Quatrieme (normand oryginalny) i Anonyma (oryginalna raodsterka) urodzone 1886 r. Prince, Faust i Orton urodzone 1888 r., po Nortone od Pretendenta, rasy raodster. Wymienione ogierki cale lato w Osmolich chodziły jeszcze na pastwisku. Odnaczają się one potężnym szkieletem, mocnym grzbiętem i przy masie, lekkimi, podniesłemi chodami. Szczególniej Faust kłusuje, jak stęper.

Para sprężnych ogierów wilczatych Jowisz i Meteor — pochodzenia normandzkiego, z małą domieszką krwi rysistej,



imponują postawą i chodami. Wogóle stawka przedstawia się korzystnie.

**Le Heron.** W tych dniach lekarz weterynaryi, p. Piaszczyński, palił znanego walaucha J. Reszkiego i operacja powiodła się pomyślnie.

Heronu należało pokładać, co jest zawsze niebezpiecznem.

Palenie odbyło się na placu wyścigowym, naprzeciw stajni p. Reszkiego.

**Le Sancy.** Ofiarowano hodowcy francuskiemu, baronowi Schickler, za znanego „Le Sancy” do Ameryki 300,000 fr., ale propozycja odrzuconą została.

**Francuskie Omnium, 10,000 fr.—2,400 metrów—wygrał 4-let. „Yankee” (Narcisse i Dahamaine) hr. Le Marois. Drugim 4-let. „Le Mazarin” bar. Schicklera. Startowało koni dziesięć. Nagrodę Royal-Oak 40,000 fr. dla 3-letnich koni, dystans 3,000 metrów, wygrał „Berenger” (The Bard i Boudade) H. Say’a—za nim „Primerose” M. Ephrussi, trzecim „Clamart” E. Blanc—bez miejsca: „Compagnon” p. Desselben i „The Ministrel” H. Say’a.**

**P. Michał Ephrussi** urządza licytację na wszystkie swoje konie, będące we Francji w treningu, 24 b. m. w Paryżu u Cheri.

**Z Anglii.** W the Lincashire plate 275.000 fr.—dystans 1,400 metrów—zwyciężyła 4-let. „Signorina” (St. Simon i Star of Portici) kawalera Ginstrelli, drugim 2-let. „Orme” ks. Westminter, trzecim 4-let. „Martagon” p. Baird, czwartą „Alicante” M. Ephrussi—za nią pięć koni, w tej liczbie „Gouverneur”. Wyścig, jak widzimy, jest przeznaczony dla koni 2-let. i starszych. W Anglii, w późnej jesieni i na krótkiej mecie, jest to możliwem. Różnica wagi między żrebcem 2-let. i 3-let. oznaczoną jest na 12 kilogramów. „Signorina” minęła cel w 1 m. 34<sup>1</sup>/<sub>5</sub> s.

**Le Désirier,** który jako reproduktor zyskał we Francji niemałą sławę, będzie też sprzedawany 17 Października, po ukończeniu sprzedaży koni p. Lupin’a.

Sto tysięcy marek jako nagrodę do wyścigu dystansowego obiecuje redakcja berlińskiego „Turfu”. Wyścig ten ma się odbyć z Berlina do Frankfurtu. Zwycięzcy, pominioma redakcja gwarantuje 60,000 m. i przedmiot pamiątkowy, drugiemu jeźdźcowi 25,000 m., trzeciemu 10,000 m., czwartemu 5,000 m. Jeżeli dostateczna liczba współzawodników się zgłosi, to na 1 Listopada będzie ogłoszony szczegółowy program. „Rzecz sama jest obmyślona doskonale, lecz dopóki wyścig nie stanie się faktem, nie uwierzmy w jej spełnienie”—kończy wiedeński „Sport”, z którego tę wiadomość czerpiemy.

**P. A. Lupin,** nestor hodowców francuskich, postanowił sprzedać wszystkie swoje roczniki i konie, będące w treningu—a licytacja tej słynnej stajni ma się odbyć w Paryżu 17 b. m., w tattersalu Cheri. Wszystkich koni będzie sprzedawanych 32 i w tej liczbie tylko dwa starsze: „Cromatella” i „Congres”, reszta są roczniki i dwulatki pierwszorzędnego pochodzenia, od Saxifrage, Xaintrailles, Tristan i Fontainebleau.

**Aspirant** w Berlinie, w wyścigu „Staatspreis” I klasy, w d. 14 Września zakulał. Zdaje się, że jest to broken-down—i karyera gonitwowa znakomitego ogiera stanowczo skończoną została.

Do angielskiego St. Léger na rok 1893 zostały zamknięte zapisy w d. 15 Września r. b., z pokazną cyfrą 240.

## Wyścigi w Moskwie.

Sezon jesienny.

Czternasty dzień, 24 Września.

I. **Nagroda Zachęty** 1,000 rs., dla koni 3-let. i starszych, które w roku 1891 nie wygrały nagród na ogólną sumę 2,000 rs. Dyst. 2 w.

Arapowa 3 l. kl. „Laszma” (Tenier i Kiss me Queen). 1.  
Hr. Krasnyskiego 3 l. og. „Tiverton” 2.  
Ks. Urusowych 4 l. og. „Figner” 3.  
Iwanowa 3 l. ogier „Echo”; Rastorgujewa 3 l. kl. „Bride-Abtatte”; ks. Chilkowej 3 l. og. „Kir”; Berga 3 l. og. „Słowianin”. W. 2’ 35”.

II. **Nagroda Kaukaska** 1,500 rs., dla koni 2-letnich. Dystans 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w.

Br. Iljenków kl. „Sagalla” (Fangh-a-Ballagh i Azalya) 1.  
Tow. Turf og. „Brio” 2.  
L. Grabowskiego kl. „M-me de Pompadour” 3.  
Stolypina klacz „Queen-of-the-Stood”; Woroncowa i Sp. klacz „Borba”; tychże og. „Prometeusz”; hr. Niroda og. „Fataliste”; hr. Howajskich og. „Bandyta”; M. W. G. og. „Żołazny Telegraf”; rządowej derkulskiej stajni „Bojador”. W. 1’ 54”.

III. **Nagroda Petrowska** 2,000 rs. i przedmiot wartości 200 rs., dla 3-let. i starszych koni, dystans 2 w. 378 s.

Br. Iljenków 3 l. og. „Graf Janowski” (Braconnier i Tweed) 1.  
Br. Howajskich 3 l. og. „Murza” 2.  
Grabowskiego 4 l. kl. „Farsa” 3. W. 3’ 36”.

IV. **Wyścig dla dwulatków**, które w r. 1891 biegały i nie przychodziły pierwszemu lub drugiemu. Dyst. 1 w.

Tow. Turf kl. „Omlet” (Peper Sol i Otmil) 1.  
Hr. Krasnyskiego og. „Orvel” 2.  
Woroncowa og. „Budzet” 3.

Mamontowa klacz „Dosada”; Czobiszewa „Potok Bohater”; Mysyrowicza og. „Lord-Palmer”; L. Grabowskiego kl. „Judyta”; ks. Chilkowej kl. „Alegorya”; hr. Ribuapierra kl. „Miss Eol”; Dorożyńskiego i Skarżyskiego og. „Szariatan”; M. W. G. og. „Melmet-hassan Ogiu”. W. 1’ 13”.

V. **Omnium** 4,000 rs., dla 4-let. i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 6 w.

Hr. J. Potockiego 4 l. og. „Cadi” (Silvio i La Créole). 1.  
Rząd. derkulskiej stajni 4 l. og. „Mario” 2.  
Hr. J. Potockiego 4 l. kl. „Reduta” 3.  
Hr. Ribuapierra 4 l. „At-Last”; Grabowskiego 4 l. klacz „Mela”. W. 8’ 4” na 10 dług.

VI. **Handicap** 500 rs., dla 3-let. i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w.

Obrenko Zdanowa 3 l. kl. „Rea” (Incendary i Blak-Maro) 3 p. 1 f. 1.

Hr. Ledóchowskiego 3 l. kl. „Bieda” 2 p. 30 f. 2.  
Mamontowa 3 l. og. „Thor” 3 p. 21 f. 3. 1 głowa  
Tow. Turf 4 l. og. „Skocznarn” 3 p. 24 f. 3. 1 w głowę.  
Mamontowa kl. „C-neette” 4 l. 3 p. 10 f.; Rastorgujewa og. „Ajaks” 3 l. 3 p. 19 f.; M. A. M. kl. „Ariadna” 3 l. 2 p. 31 f.; Grabowskiego i Zielńskiego klacz „Tapioca” 3 l. 3 p. 27 f.; ofic. kaw. szkoły kl. „Marta” 4 l. 3 p. 8 f.; bar. Stromberga og. „Czardasz” 3 l. 3 p. 12 f. W. 1’ 53”.

VII. **Wyścig sprzedażny** 500 rs., dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w.

Nelidowa 3 l. ogier „Pierwieniec” (Laguren i Persona), oc. 400 rs. 3 p. 15 f. 1.

L. Grabowskiego 3 l. kl. „Duchesse de Monaco” oc. 300 rs. 3 p. 5 f. 2.

Iwanowa 3 l. og. „Echo” oc. 800 rs. 3 p. 25 f.; Makarowa 3 l. og. „Mara” 800 rs. 3 p. 10 f.; Woroncowa i Sp. 5 l. og. „Despota” 200 rs. 3 p. 26 f.; hr. Niroda 3 l. kl. „Mesalina” 300 rs. 3 p. 5 f.; bar. Wulf 3 l. og. „Kardynał” 300 rs. 3 p. 10 f.; Sokolowa 6 l. kl. „Zarnica” 200 rs. 3 p. 23 f.; bar. Stromberga 4 l. og. „Mikado” 100 rs. 3 p. 16 f.; hr. Ribuapierra 3 l. kl. „Dona Sol” 300 rs. 3 p. 5 f. W. 1’ 54”.

„Pierwieniec” kupiony za 600 rs. przez Connora.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

**Pani P. P.** Raski Stud-book „nosi nazwę: „Zawodowski Knigi”, do tej pory wyszło tomów dziesięć. Dziwiłaby być wydany 1887 r.; tom X, o ile wiemy, na wyjęcie niezadługo i jego redakcyja zajmuje się ks. S. Urusow, redaktor „Ruskiego Sportu”, wydawanego w Moskwie.

IX tom układał T. Dorożyński i gdybyś go Pan nie mógł znaleźć u Gebethnera, to należy się udać wprost do wydawcy (Moskwa, Skakowskiy Krug). Tom X można zamówić listownie u ks. Urusowa (Moskwa, ulica Tverska, redakcyja „Ruskiego Sportu”).

Spis koni pełnej krwi, a szczególniej przychówku, jaki Pan posiada, powinien Pan postać do X tomu.

# OGŁOSZENIA.

Dla pp. hodowców, stałych naszych prenumeratorów, zgłaszających się *bezpośrednio* do Administracji „Jędzca i Myśliwego“, cenę ogłoszeń o kupnie i sprzedaży zwierząt wszelkiego rodzaju obniżamy o 40%.

## 11. Nowy-Swiat 11.

Praktyczne, trwałe, starannie i dokładnie wykonane maszyny i narzędzia rolnicze.  
PP. Właściciele dóbr ziemskich mogą nabywać odnienne maszyny i narzędzia rolnicze na rozplaty w 6-ia półrocznych ratach, na kredyt udzielony przez Bank Państwa, do osiągnięcia czego udzielam na żądanie odpowiednich objaśnień.

## 11. Nowy-Swiat 11.

Ulica ERYWAŃSKA Nr. 6.

KOMISSOWA, DETALICZNA SPRZEDAŻ (NA BUTELKI)

Zagranicznych Win, Koniaków, Likierów i t. p. oraz Cygar Hawańskich  
pierwszorządnych domów reprezentowanych przez  
p. KAZIMIERZA DOBIECKIEGO.

Ceny niskie. Wybór wielki. Cennik na żądanie. Wina odciąża, a czystość ich gwarantowana.

4 (123)

**Bernard Cwilling**

Warszawa, Lesno 12.

SKŁAD 2 (101)

Win zagranicznych, Koniaków  
firmy

Association viticole de cognac  
**Jules DURET & C<sup>ie</sup>**  
oraz likierów pierwszorząd-  
nych marek zagranicznych.

ZAKŁAD REPERACYJNY

Fabryka wyrobów Tokarsko - Ga-  
lanteryjnych,

Feliksa KRZEMIŃSKIEGO,

w Warszawie, Nowo-Senatorska 3.

2 (110)

„OAZA“

1 (106)

LETNI SALON GASTRONOMICZNY

przy Handlu Wiu i Delikatesów

**Ant. Stępkowskiego**

9. WIERZBOWA 9.

**W. Romanowski**

FABRYKA

Powozów, Uprząży i Siodła

w Warszawie, 23 Królewska 23. 20

WÓDKĘ

„Myśliwska“

PATSCHKEGO i TROSŁA

dostać można

6. Mazowiecka 6.

We wszystkich pierwszorząd-  
nych Handlach Win i Restau-  
racyach.

8 (109)

ZAKŁAD PUSZKARSKI

**Juliusza BEKKER**

uskutecznia najtaniej i najdokładniej wszel-  
kie reparacje. Nowy-Swiat 39

5 (114)

PIERWSZA RACYONALNA

**Szkoła Fechtunku**

Juljana Michaux

20. Święto-Krzyżka 29.

4 (116)

FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI

**Aleksander Feist**

Warszawa, 147 Senatorska 147.

10 (112)

Dziesięty rok wydawnictwa.

„SŁOWO“

dziennik polityczny, społeczny ekonomiczny  
i literacki pod redakcją Mieczysława Go-  
dlewskiego, przy udziale pierwszorządnych  
sił publicystycznych polskich, wychodzi co-  
dzienne, z wyjątkiem świąt, w Warszawie.

W feljetonie „SŁOWO“ drukuje w r. b.

Listy z podróży po Afryce  
Henryka Sienkiewicza.

Cena prenumeraty na prowincyi i w Cesar-  
stwie: rocznie 12 rs., półrocznie 6 rs., kwar-  
talnie 3 rs. W Warszawie: rocznie rs. 9,  
półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 k.  
25; za odnośnienie do domu 5 kop. miesię-  
cznie. Zagranicą: rocznie rs. 18, półrocznie  
rs. 9, kwartalnie rs. 4 k. 50.

Redakcja i Administracja „SŁOWA“  
w Warszawie, Mazowiecka 11.

WILKIE COLINSA

Powieść wielce sensacyjna  
p. t.

„Kobieta w bieli“

w przekładzie z angielskiego orygina-  
łu ukazała się w oddzielnej od-  
bitce i jest do sprzedania we wszyst-  
kich znaczniejszych księgarniach war-  
szawskich.

Cena za 2 tomy: 1 rs. 20 kop.

•• Nadsyłający powyższą sumę lub za-  
mówienie wprost do Administracji „Słowa“  
(Mazowiecka 11), nie ponoszą kosztów opa-  
kowania i przesyłki.



Telefonu  
Nr. 456.

Telefonu  
Nr. 456

Najodpowiedniejszy do konserw i marynat, a przytem najlepszy i najtańszy jest

**OCET ZBOŻOWY**

Telefonu  
Nr. 456.

z Farowej Fabryki  
przy ulicy Polnej dawniej Przedkopowej Nr. 36 (róg Nowowiejskiej). Telefonu Nr. 456.

Fabryka rozlewa w siebie ocet w butelki i szczególnie takowy poleca.

Nabyć można we wszystkich pierwszorządnych sklepach korzennych i spożywczych.

2 (120)

Telefonu  
Nr. 456.

Treść: Rzut oka na przeszłość naszych wyścigów, p. St. Wotowskiego (dok.). — Korespondencya: Wyścigi i wystawa koni w Kijowie. — Nasza gospodarka myśliwska, p. Konrada M. — Wspomnienia o polowaniach i koniach przez J. G. Whyte Melville'a (z angielskiego) c. d. — Rozmaitości. — Rezultaty wyścigów moskiewskich. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Доволено Ценаурою. — Варшава, Октября 2 дня 1891 года.

Drnk Noskowskiego, Mazowiecka 11.

Redaktor i Wydawca: Stanisław Wotowski.